Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 8 Lwów, środa 11 stycznia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Przygrywka

Parę tygodni temu, gdy prasa szeroko omawiała plan obniżenia płac urzędniczych, p. minister skarbu Zawadzki stanowczo temu zaprzeczył. Zdaniem p. ministra plany takie nie są brane w rachubę, z czego jednak nie wynika, żeby rząd nie miał zaakceptować takiego planu, jeżeli pojawi się „samorzutnie" ze strony partji rządowej.

Koła tym planem zagrożone nie zostały tem zapewnieniem p. ministra zaspokojone. Dla nich bowiem sprawa przedstawia się całkiem prosto: o ile nawet przyjmie się preliminarz rządowy jako przypuszczalną platformę dla naszej gospodarki budżetowej w r. 1933/34, trzeba się liczyć z deficytem 361 miljonów, na którego pokrycie nie istnieją nawet owe legendarne zapasy kasowe. Ponieważ równocześnie głosi się, że utrzymanie równowagi budżetowej jest naczelnem przykazaniem i największą troską rządu i ponieważ największe możliwe oszczędności — w dziale wojskowym — wyjęte są z pod dyskusji, rzecz prosta, że musi się szukać innych sposobów przywrócenia równowagi, a przynajmniej doprowadzenia deficytu do rozmiarów niewyglądających na katastrofę.

Od trzech lat, odkąd sanacja szczęśliwie doprowadziła do deficytowych budżetów, ustawicznie wbijają nam w głowy, że jest jedyna tylko możliwość pozbycia się deficytu, mianowicie oszczędności. O innej możliwości: o podniesieniu dochodów już nie mówi się, ponieważ miljard czy więcej zaległości oraz wykazy miesięczne pouczają, że mimo „udoskonalenia" aparatu egzekucyjnego, nie można marzyć o powiększeniu dochodów czy przez nałożenie nowych, czy przez energiczne ściąganie starych podatków. Pozostają tedy oszczędności, które mają być rozłożone na wydatki rzeczowe i osobowe. Jak wyglądają oszczędności pierwszej kategorji, dowiedzieliśmy się — na małym odcinku — z okazji dyskusji nad budżetem p. prezydenta Rzpltej z jego parkiem automobilowym. Prawdą jest, że w wydatkach rzeczowych niewiele się oszczędza, gdyż robi się je w fałszywym kierunku, np. w formie oszczędzania przyborów kancelaryjnych — zatem dla całości głupstwo.

Pozostają tedy tylko oszczędności personalne i tu nie pomagają żadne, choćby jaknajostrożniej wystylizowane zaprzeczenia, że plan taki istnieje i że w taki czy owaki sposób będzie się dążyło do jego zrealizowania. Dla przygotowania mających tym planem być dotkniętemi i dla odwrócenia uwagi opinji publicznej od cięcia, które spotęguje jeszcze mizerję gospodarczą, podsuwa się sugestję, która — trzeba to otwarcie powiedzieć — dla szerokich sfer może wydać się nawet sympatyczna. Mianowicie mówi się, że wprawdzie ma być redukcja płac, ale zacznie się ona od oficerów i to w pokaźnej wysokości 12 procent. Nie wiemy, czy takie przygotowawcze pogłoski liczą się z tem, że pewien i to niebylejaki czynnik ma w tej sprawie głos decydujący. Pamiętamy, jak przy pierwszej obniżce na 1 maja 1931 r. objęto nią także oficerów, co podobno stało się jednym z powodów ustąpienia ówczesnego kierownika skarbu p. Matuszewskiego. Potrzeba było wiele zachodów, aby dopiero przy drugiej obniżce objąć nią i oficerów i to w mniejszych rozmiarach niż urzędników cywilnych.

Jeżeli się więc obecnie wysuwa pobory oficerów na pierwszy ogień, można to uważać za tak ulubioną przez sanację dywersję: niech się urzędnicy przekonają, że nawet pobory oficerskie nie są nietykalne, gdy chodzi o ratowanie się przed takim deficytem. Cóż naturalniejszego, jak zastosować obniżkę i do urzędników, którzy nie mają ani takich orędowników ani nie okazali dotychczas, że mają ochotę i sposoby obrony? P. Zawadzki może z czystem sumieniem zapewniać, że on nie dał inicjatywy, a tylko nie sprzeciwiał się inicjatywie największej grupy sejmowej. Niech potem urzędnicy do niej mają pretensję, niech im — po niewczasie — wypominają wybory z 1930 r.

Po prawdzie nie poświęcilibyśmy tej sprawie tyle uwagi, gdyby nie łączono z nią innej, silnie nas interesującej. Mianowicie najnowszy plan oszczędnościowy ma objąć też **obcięcie zasiłków dla bezrobotnych o 20 procent.** Będzie to chyba dalszy ciąg tej dziwnej i szkodliwej polityki, w wyniku której Polska stała się unikatem: fundusz dla bezrobocia stał się przedsiębiorstwem dochodowem! O ile atak na płace urzędników wnika silnie w życie gospodarcze, o tyle zamach na zasiłki wnika katastrofalnie w życie jednostek i rodzin i dlatego na tym punkcie plany spotkają się z najsilniejszym oporem. Piękną i pożyteczną rzeczą jest walka z deficytem, ale przenigdy kosztem najbiedniejszych, dla których państwo i społeczeństwo znajdują tylko jałmużnę.

Proces brzeski bez świadków

Wyznaczoną na dzień 7 lutego rozprawa apelacyjna w procesie b. więźniów brzeskich, zapowiada się znacznie mniej ciekawie niż pierwotnie przypuszczano. Na posiedzeniu gospodarczem sądu odrzucono wszystkich świadków, powołanych przez obronę. Świadków tych powołała obrona w związku ze zgłoszonemi uwagami co do protokołu zeznań, złożonych w pierwszej instancji.

Sąd uwzględnił uwagi obrony i polecił przeprowadzić odpowiednią korektę protokołu, odrzucając równocześnie wniosek o ponowne powołanie świadków, których zeznania w pierwszej instancji zostały zniekształcone. W ten sposób rozprawa przed sądem apelacyjnym sprowadzi się do referatu sprawy, który potrwa prawdopodobnie parę dni oraz do suchej dyskusji prawniczej między obroną a prokuratorem. Obrońcy projektują ograniczenie przemówień do minimum. Prawdopodobnie będzie przemawiało tylko czterech adwokatów. Oskarżać będzie, jak wiadomo, prok. Grabowski, awansowany z sądu okręgowego do sądu apelacyjnego. Komplet sądzący stanowią: wiceprezes III wydziału karnego sądu apelacyjnego Edward Rudnicki oraz sędziowie Władysław Chodecki (referent sprawy) i Tadeusz Krassowski.

Projekt ustawy o Szkołach Akademickich w kancelarji sejmowej

Do kancelarji sejmowej wpłynął już nowy projekt ustawy o szkołach akademickich. Znajdzie się on na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Sejmu.

Warszawska „Oaza" pod nadzorem sądowym

KTOŚ NIE ZAPŁACIŁ ZA JADŁO I NAPOJE — 100.000 ZŁOTYCH

Słynny warszawski lokal rozrywkowy „Oaza" popadł w takie trudności finansowe, że musiał ogłosić niewypłacalność i obecnie znajduje się pod nadzorem sądowym.

Z tej okazji badane są teraz szczegółowo książki kasowe „Oazy", przyczem wychodzą na jaw rozmaite wcale pikantne szczegóły.

I tak jeden ze znanych dygnitarzy jest podobno winien restauracji sumę 100.000 złotych za konsumowane jadła i napoje.

Odszkodowanie za śmiertelne pobicie studenta Cornera przez policjantów

Jeszcze w r. 1928, student Uniw. Jagiell. Ivo Corner, Jugosłowianin, został z okazji aresztowania go pobity przez policjantów w komisarjacie przy ul. Starowiślnej, wskutek czego przeleżał przez około 3 lata w szpitalu w Nowym Targu, gdzie 2 lutego 1931 r. zmarł. W postępowaniu karnem, wytoczonem posterunkowym Józefowi Przybyle i Władysławowi Pawełkowi, Przybyło został uniewinniony, zaś Pawełek zasądzony na jeden rok więzienia.

Corner jeszcze za życia wniósł skargę przeciwko skarbowi państwa i obu posterunkowym o odszkodowanie w kwocie 500.000 zł. i rentę dożywotnią, który to spór toczył się przed sądem okręgowym w Krakowie. Proces został ostatnio zakończony i stronom doręczono wyrok, mocą którego sąd okręgowy cywilny w Krakowie oddalił ś. p. Ivona Cornera z jego skargą odnośnie do skarbu państwa, zaś odnośnie do posterunkowego Pawełka wydał wyrok zasądzający tegoż na zapłatę 60.000 zł..

W wyroku sąd podniósł, że skarb państwa nie odpowiada za czyny swych organów, jeżeli to postępowanie organów nie dotyczy spraw gospodarczych i przedsiębiorstw państwowych, zwłaszcza, że uszkodzenie powoda nie jest wynikiem wykonywania urzędowej czynności pozwanego Pawełka, lecz zostało ono wyrządzone w sposób karygodny przy sposobności wykonywania tych czynności urzędowych.

Przeciw temu wyrokowi wniósł pełnomocnik powoda apelację, żądając zasądzenia skarbu państwa na odszkodowanie. Również pełnomocnik pozwanego wniósł apelację, powołując się, że wedle obowiązujących przepisów odpowiedzialność funkcjonarjuszy państwowych za szkody, wyrządzone w czasie i w związku z ich urzędowaniem, nie została unormowana.

„Sanacja“ a zagranica

Jednym z najulubieńszych zwrotów w słowniku frazeologicznym dzisiejszych władców Polski jest przechwałka na temat znakomitego jakoby wzmocnienia „mocarstwowego" stanowiska naszego Państwa na arenie międzynarodowej. To rzekome wzmocnienie związane ma być, naturalnie, z erą „pomajową", i jest, podobno, wynikiem „genjalnej woli", „twórczej myśli" i t. p. wiadomych czynników.

Niestety, rzeczywistość aż nazbyt często i to w dotkliwy sposób zadaje kłam tym „sanacyjnym" rojeniom.

Schleicherowsko - papenowskie Niemcy rozpoczęły ostatnio nową akcję propagandową na rzecz zagarnięcia tak zw. korytarza pomorskiego. Sprawa dla nas niewątpliwie przykra i kłopotliwa, choć słuszność jest całkowicie po naszej stronie. Ale, ostatecznie, w kolei rzeczy leży to, że rozwydrzony nacjonalizm niemiecki żąda zwrotu „korytarza".

Dziwić natomiast muszą, a nawet zdumiewać, inne, towarzyszące niemieckiej propagandzie fakty. Oto poważny dziennik paryski „Volonte" (organ rządzącej partji radykałów socjalnych)), powołując się m. in. na prasę angielską, i to bynajmniej nie germanofilską, wypowiada zdanie, że *„zwrot" Pomorza Niemcom* oraz Transylwanji Węgrom, są to *konieczne warunki bezpieczeństwa(!)* umożliwiające rozbrojenie w skali międzynarodowej.

Spokojny i ostrożny, na całej kuli ziemskiej czytywany „Temps", będący uznanym zdawna półurzędowym organem francuskiego Min. Spraw Zagranicznych, uważa że *„problemat korytarza już dojrzał do dyskusji publicznej i oficjalnej"*, że od niemieckiego rozwiązania sprawy granic polskich zależy bezpieczeństwo Francji i porozumienie francusko - niemieckie"; a ponieważ — zdaniem „Temps" — *rozwiązanie pójdzie po linji żądań niemieckich(?!)* Francja mądrze uczyni, *ustępując w porę i nie upierając się przy chimerach(!!)*

Najpoczytniejszy dziennik holenderski „Telegraaf" piórem J. *Limberga*, delegata Niderlandów do Ligi Narodów, wysuwa *pomysł, by korytarz został „przesunięty"*, t. j. by Polska wzamian za Pomorze otrzymała pas Prus Wschodnich przy granicy litewskiej. P. *Limburg* podobno odwołał swe twierdzenia, tłumacząc się nieścisłemi informacjami, jakie w tej kwestji posiadał, — złe wrażenie jednak pozostało.

Złośliwy występ speakera angielskiego radja w noc noworoczną przeciw granicom polsko - niemieckim jest jeszcze jednym dowodem, że w Anglji większość opinji jest przeciwna tym granicom.

Jakie echa wywołała w prasie amerykańskiej *odmowa zapłaty grudniowej raty* pożyczkowej, o tem prawie nic nie wiemy. Usłużny PAT., podający rozmaite komunikaty o każdem kichnięciu p. Mussolini'ego, sprawę niezapłaconej raty osłonił wstydliwem milczeniem nasze zaś własne informacje — konfiskowano.

Coraz częściej czyta się opinje zagranicznych polityków i mężów stanu, którzy w sposób uprzejmy, ale nie dwuznaczny — ze względu na swe sympatje do Polski — *doradzają „oparcie życia państwowego na zasadach demokratycznych*, rozwiązanie kwestji mniejszości narodowych, to znaczy potępiają istniejący dziś u nas stan rzeczy.

Nie, po zgórą sześciu latach „radosno - twórczej" i „mocarstwowej" działalności obecnych naszych władców Polska „sanacyjna" nie ma zagranicą dobrej prasy, ani dobrej reputacji.

Bd.

O dochodzie społecznym polskiego i niemieckiego rolnika

(t) W Niemczech oficjalny Centralny Instytut Badania Konjunktur wydał niezmiernie plastyczną i wymowną tabelę, zestawiającą **całość dochodu społecznego** Rzeszy w roku 1928.

Polski Instytut Badania Konjunktur podobnego zestawienia dotychczas nie opracował, a byłoby ono bardzo ciekawe i potrzebne.

Cóż mówi zestawienie niemieckie?

W ostro wybujałej ku górze **piramidzie dochodów poszczególnych warstw społecznych** wysoce uprzemysłowionych Niemiec uderza ogromna **dysproporcja, jaka dotąd panuje tam w stosunkach rolnych.**

Okazuje się, że w dzisiejszych powojennych Niemczech istnieje jeszcze **1722 ogromnych latyfundjów obszarniczych**, które zajmują ni mniej ni więcej jak **15% całego obszaru rolnego kraju**, zatem tyle akurat, ile **miljon gospodarstw małorolnych.**

Rozumie się, w tym samym stosunku układają się i dochody latyfundystów pruskich i drobnych rolników niemieckich.

A przy sposobności dowiedział się czytelnik niemiecki, że **właścicielem największego majątku obszarniczego** w Rzeszy, majątku, liczącego ok. 100 tys. hektarów gruntu, jest nikt inny, jeno **ex-kajzer Wilhelm II**, „nieszczęsny" banita z Doorn, że właścicielami dwu następnych co do wielkości majątków są dwaj **książęta Hohenlohe**, że wreszcie 220 dalszych majątków obszarniczych, z których najmniejszy liczy ponad 2 tys. ha. jest w rękach **junkrów pruskich.**

Atoli — mimo tego przemożnego, zakulisowego wpływu owych wielko-obszarniczych czynników na losy Rzeszy— Niemiecki Instytut Badania Konjunktur nie zawahał się z rozkonspirowaniem **źródeł wpływu i potęgi tych czynników** przed oczyma **miljonów bezrobotnych obywateli** swego kraju. Zrobił to nawet w momencie, gdy u **steru rządów** Rzeszy stoi już rząd wyłoniony przez tę właśnie klikę junkierską.

Opinja polska nie wymaga, by nasz Instytut Badania Konjunktur dawał jej szczegółowe zestawienia dochodów różnych klik w Polsce.

Ale przecież w rolniczej Polsce, w obliczu nowego ataku obszarnictwa, żądającego umorzenia przeszło miljarda złotych zaległości podatkowych wielkiej własności wobec skarbu — **w interesie już nietylko Państwa, ale nawet obecnego Rządu, leży ujawnienie choćby najpowierzchowniejsze dochodów i zysków poszczególnych warstw społecznych w Polsce.**

Jeśli chodzi o rolnictwo, o tę najważniejszą dziedzinę życia w Polsce, z którego utrzymuje się nie 30 jak w Niemczech, ale przeszło **70%**, t. zn. **26 miljonów obywateli** naszego kraju, to tego rodzaju obliczenie nie sprawiłoby wielkich trudności.

I otrzymalibyśmy obraz powielokroć jaskrawszy niż w Niemczech!

Bo w Polsce, według oficjalnych obliczeń G. U. S. w roku 1921 mieliśmy na ogólną liczbę 3.260 tysięcy gospodarstw rolnych aż 2.110 tysięcy gospodarstw karłowatych lecz jednocześnie 18,9 tysięcy majątków obszarniczych podczas gdy **przeszło 2 miljony gospodarstw małorolnych zajmowało tylko 4 i pół miljona hektarów**, to **niespełna 19 tysięcy majątków obszarniczych obejmowało przestrzeń przeszło 13 i pół miljona ha. a zatem 45% całej powierzchni rolnej kraju...**

Gdy na każdy **hektar** gospodarstwa karłowatego w Polsce wypada **3 małorolnych**, to jednocześnie na **114 hektarów** wielkiej własności wypada **jeden obszarnik.**

Taki stan panował w roku 1921, gdy przeciętna gęstość zaludnienia w Polsce wynosiła **70 osób na km kw.** Dziś wynosi już **83.** Została zahamowana niemal w zupełności emigracja zamorska, kurczy się z roku na rok emigracja sezonowa. Wieś dusi się z braku roli pod uprawę, z braku środków do życia. Według szacunkowych obliczeń około 10 miljonów rolników nie ma już miejsca na roli...

To, dosłownie, tragiczne liczby...

A jak wyglądają dochody z wielkiej własności ziemskiej? Nie mamy oficjalnych liczb dla wielkiej własności, ale G. U. S. publikuje dane, dotyczące dochodów drobnej i średniej własności ziemskiej. Otóż roczny czysty dochód z 1 hektara wynosił w roku 1927/28 — **210 zł.** a w roku 1929/30 **już tylko 104 zł.** Przeciętny zatem zysk roczny z hektara wynosił **151 zł.**

W ten sposób **dwa przeszło miljony** przynajmniej sześcioosobowych rodzin małorolnych ma za cały zysk z całorocznej pracy niewiele ponad **300 zł.**, gdy jednocześnie czysty dochód z roli **przeciętnego obszarnika w Polsce** — licząc nawet, że zysk z gospodarki małorolnej jest taki sam jak z majątku obszarniczego — wynosi około **110 tysięcy złotych...**

Roczny dochód **2110 tysięcy** małorolnych rodzin chłopskich wynosi **675 miljonów złotych**, podczas gdy zysk **z 19 tysięcy majątków obszarniczych** przekracza znacznie **2 miljardy...**

Sensacyjne liczby...

Zapewne do liczb tych należałoby wprowadzić poprawki, uwzględniające zmiany w posiadaniu ziemi, dokonane na podstawie ustawy o reformie rolnej. Ale nawet po tych poprawkach pozostanie ogromna rozpiętość między posiadaniem i dochodem obszarnictwa z jednej, a małorolnych z drugiej strony.

O dwuch funduszach dla bezrobotnych

Aby uzmysłowić czytelnikom, jak w tej chwili wygląda pomoc dla bezrobotnych, udzielana przez Fundusz Bezrobocia i jakim kosztem osiąga się równowagę finansową Funduszu Bezrobocia, przytoczę tutaj tylko dwa przykłady.

Oto wobec robotników, pracujących sezonowo, zastosowano sprytnie pomyślany sposób obliczania czasu zatrudnienia. Nowa ustawa o bezrobociu w art. 1 i 2 mówi wyraźnie o obliczaniu tych dni pracy na podstawie ustalenia „stosunku najmu pracy". Wyjaśnieniem ministra Opieki Społecznej spowodowano, że wszystkie Zarządy Obwodowe Funduszu Bezrobocia zaczęły obliczać czas zatrudnienia robotników sezonowych na podstawie przepracowanych godzin pracy. W ten sposób bardzo silnie pokrzywdzono robotników sezonowych, albowiem wbrew oczywistemu przepisowi ustawy, w wypadku, kiedy powiedzmy murarz nie pracuje 4—5 godzin w ciągu dnia z powodu słoty, jest mu to odliczane z okresu zatrudnienia. W ten sposób nawet po kilkadziesiąt dni zostaje odliczane z okresu zabezpieczenia robotników. Powoduje to taki skutek, że część robotników, na podstawie tego wyjaśnienia ministerjalnego, traci zupełnie prawo do zasiłków.

Przykład drugi. Na podstawie uchwały Zarządu Głównego Fund. Bezrobocia zmniejszono okres pracy uprawniający do pobierania zasiłków wobec robotników sezonowych, z 6 dni na 4 dni w tygodniu. Pozwala to robotnikowi sezonowemu otrzymać zasiłek nie po okresie 156 dni pracy (26 tygodni), lecz po okresie 104 dni pracy. I tutaj wyjaśnienie ministerjalne spowodowało, że przepis ten dotyczy tylko tych sezonowych, którzy te 104 dni przepracowali w okresie nie krótszym, niż 26 tygodni kalendarzowych. Na tej podstawie znowu bardzo znaczną część sezonowych pozbawiono prawa do zasiłku.

Dodać należy, że przedsiębiorstwa budowlane, pracują 4 dni w tygodniu, wobec czego te ulgi są zupełnie nierealne.

Te dwa przykłady świadczą dowodnie, jak jednostronnie, wąsko i na niekorzyść ubezpieczonych tłumaczone są obecnie wszystkie przepisy ustawy o Fund. Bezrobocia. Przez te „interpretacje" nawet mizerne uprawnienia, nadane przez większość „sanacyjną" Sejmu, zostały boleśnie ograniczone.

Jeżeli do tych ograniczeń i krzywd dodać jeszcze tę całą biurokratyczną drogę krzyżową, trwającą całe tygodnie, którą przejść muszą wszyscy bezrobotni, aby uzyskać prawo do zasiłku, jeśli dodać jeszcze do tego skandaliczne częstokroć traktowanie bezrobotnych przez urzędników Funduszu—dopełnia to obrazu dokonywanych kosztem bezrobotnych oszczędności.

Oczywista, że na tej drodze osiągnięto równowagę w Fund. Bezrobocia.

Cóż jednak z takiej pomocy dla bezrobotnych przyjdzie klasie robotniczej?

Nałożono na wszystkich obywateli Państwa cały szereg specjalnych podatków, przeznaczonych na utworzenie „Funduszu Pomocy dla Bezrobotnych", mających za zadanie dopomagać, w naturze, tym wszystkim, którzy już z żadnej pomocy nie korzystają. **Działalność tej instytucji otoczono tajemnicą. W zarządzie tej instytucji posadzono zgraną familję. Nikt z tych panów nie kwapi się do wyliczenia się publicznie z tych świadczeń, które Fundusz bezrobotnym daje.**

To jednak, co dano bezrobotnym z funduszów zebranych w drodze podatków, jest gorsze bez porównania nawet od tej nędzarskiej pomocy, jaką dawano w roku ubiegłym. Zilustrujemy to na przykładzie. Pewnemu bezrobotnemu z okolic podmiejskich Warszawy, którego zaliczono do grupy C. — średnia rodzina, złożona z 4-ch osób. — dano na grudzień r. ub.: mąki żytniej, w bardzo poślednim gatunku: 6 klg. po 35 gr. za 1 klg. równa się zł. 2 gr. 10, słoniny 1 klg. 40 deka po 1 zł. 50 za 1 klg. — zł. 2 gr. 10, węgiel, nędzny, w ¾ z miałem: 65 klg. — zł. 3, kartofli (licząc na grudzień 25,25 klg.) — zł. 1, razem zł. 8 gr. 20.

Ta żywność o równowartości zł. 8 gr. 20 wedle zdania tych Komitetów Pomocy dla Bezrobotnych, ma wystarczyć rodzinie 4-osobowej na cały miesiąc. Przytem kartofle są napół zgniłe, mąka nędzna i zła...

Jeśli podzielimy te zł. 8 gr. 20 na 30 dni w miesiącu, to wypadnie, że ta 4 osobowa rodzina dostała żywności na osobę wartości 27 groszy dziennie.

Czyli na jedną osobę w rodzinie wypada niecałe 7 groszy dziennie!

Ten zupełny dziwoląg, jakim jest pomoc dla bezrobotnych w takiej postaci i w takich rozmiarach, potwierdza tylko to, cośmy mówili o konieczności zupełnej rewizji dotychczasowych podstaw pomocy dla bezrobotnych.

A „czystki“ jakoś nie widać!

Ze sprawy jednego p. Wyrostka wyrosło jakieś ogromne kłębowisko dookoła potentata pszczynskiego. Czy nie znalazłoby się tam żadnego materjału do „czystki“, do której w swoim słynnym okólniku nawoływał — bez echa — p. Sławek?

Okólnik — to jakby wezwanie do pospolitego ruszenia przeciwko nieprawościom — tylko, że nikt się nie rusza. Nawet nikt nie natęża słuchu...

Zadraśnięty przez p. Sławka organ 100-procentowych piłsudczyków, za jakich się poczytują, „N. Ziemia Lubelska“, podsuwa mu, jak twierdzi fakt zupełnie dojrzały do „czystki“. Pisze mianowicie:

„W latach 1927—1928 i 1929, wójtem w Bełżycach był obecny poseł p. Wojtaszko. W tym czasie p. poseł, jako wójt pobrał osobiście sumę 1.076 zł. z Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń w Lublinie, a należących się gminie tytułem procentu za zbieranie składek (3 proc., z czego 1 proc. przeznaczony dla funkcjonarjuszy gminy, a 2 proc. do Kasy Gminnej). Sumę powyższą p. poseł zatrzymał dla siebie i mimo urgensów nie zwrócił jej. Rada gminna bełżycka na posiedzeniu 29 grudnia ub. r. uchwaliła wniosek usunięcia p. posła Wojtaszka z Rady, do której należał po złożeniu wójtostwa.

Wobec zapowiedzianej „czystki“ przez prezesa p. płk. Sławka — zapytujemy, czy Klub parlamentarny BBWR. wyciągnie z tego konsekwencje?“

„Gazeta Robotnicza“ przytoczyła w numerze z 5 b. m. całą serję nazwisk sanacyjnych wojtów-defraudantów z powiatu pszczyńskiego (feralna Pszczyna!) z takiemi wynikami:

„1. Naczelnik gminy Rudołtwic Szyma zdefraudował na swoje osobiste cele około 3.000 złotych pieniędzy gminnych, z których część przeznaczona była na bezrobotnych, część pochodziła z podatków gminnych. Przez cały czas swego urzędowania nie wyliczył się z kwot, przeznaczonych na zapomogi. Szyma sprzedał 30 dębów, będących własnością gminy. Podatki komunalne podwyższył samowolnie o 50 procent. Nadwyżkę tę schował do swojej kieszeni, przywłaszczył sobie bezprawnie na spółkę z niejakim Trójcą pół fury węgla, przeznaczonego dla bezrobotnych.

Dalej czytamy:

„Dopiero gdy część radnych gminnych udała się z delegacją do starosty i zagroziła, że uda się do „socjalistów w Sejmie“, jeżeli Szyma nie zostanie zawieszony, p. starosta doradził wójtowi, by zgłosił swoją dymisję. Na tem się skończyło!?!“

A oto inne z tegoż powiatu wieści:

2. Naczelnik gminy Piasek p. Kania zdefraudował 5.700 złotych, będących własnością gminy. Na interwencję radnych PPS. Starosta zawiesił Kanię i na tem także się skończyło!!!

3. Naczelnik gminy Górne Goczałkowice p. Kapias zdefraudował 3.043 złotych pieniędzy gminnych. Pomimo, że członkowie rady gminnej przedłożyli p. staroście dowody defraudacji Kapiasa, p. starosta uznał, że defraudant może dalej pełnić funkcje naczelnika gminy! Przy rewizji kasy, wykryto nową defraudację. Mianowicie pobrał od właścicieli bud kramarskich na odpuście 60 zł. i zatrzymał je dla siebie; podczas wakacyj szkolnych nie wypłacał obsłudze szkolnej wynagrodzenia (razem 90 zł.), a pieniądze zatrzymał dla siebie. Przy renowacji szkoły oddał pracę niefachowcom, co miało ten skutek, że renowację musiano z miejsca powtórzyć, narażając skarb śląski na podwójny wydatek. — Dopiero po wykryciu nowych defraudacyj, gdy sprawą zajęła się „Gazeta Robotnicza“, został zawieszony w czynnościach.

Na tem się jednak nie skończyło, bo oto część rady gminnej, składającej się z krewnych wójta i jego bliskich znajomych, uchwaliła podarować mu 50 procent zdefraudowanej kwoty jako specjalne honorarjum za „dzielne“ sprawowanie urzędu, a drugą część ma zwrócić gminie, czego dotychczas jednak nie uczynił.

4. W Ćwiklicach naczelnik gminy razem z kasjerem zdefraudował około 1000 zł. Zawieszony został w czynnościach naczelnik i na tem się skończyło“.

Na tem możemy i my zakończyć nasz przedruk. Zaczęliśmy od napomknięcia o większych rybach, około rezydencji pszczyńskiej uwijających się — a doszliśmy do mniejszych rybek — i to wyraźnie kryminalistycznych. Dla „czystki“ sadzawki z takiemi karasiami nietrudne...

A teraz znów przejdziemy na poziom wyższy. Sięgniemy powtórnie do „N. Ziemi Lubelskiej“:

W numerze z 8 stycznia powtórzyła ona artykuł, którego konfiskata uchylona została przez Sąd okręgowy. Czytamy tam:

„Starostowie: włodawski — Paweł Ćwiklinski i chełmski — Bronisław Bagiński w ciągu rocznego czasokresu przeniesieni zostali w stan spoczynku. Przyczyną zwolnienia tych urzędników z zajmowanych przez nich stanowisk, były niedokładności i braki kasowe, w kierowanej przez nich gospodarce powiatowej.

Jeszcze przedtem, bo parę lat temu wojewódzkie władze nadzorcze wykryły braki kasowe w powiecie hrubieszowskim“...

Tu urywamy, gdyż trzeci z tych panów starostów, wymieniony również z nazwiska — przeniesiony został do innego województwa. Wprawdzie sąd lubelski i co do niego okazał się „liberalnym“...

Dziennik, przez nas cytowany, zaznacza z naciskiem:

„Ani jeden z tych trzech panów nie został oddany do odpowiedzialności prokuratorowi“.

Walka z „pułkownikami“ w Rumunji

Gdy podczas Zielonych Świąt 1930 r. Karol wrócił nagle do Rumunji i objął „tron swoich przodków“, zaczął — za wzorem sanacji w Polsce — obsadzać najważniejsze stanowiska oficerami. Kolej i poczta, policja i żandarmerja otrzymały generałów i pułkowników jako szefów; do ministerstw wprowadzono oficerów, król uważał, że to będzie najlepsze zabezpieczenie chwiejącego się tronu. Sprawy te przeprowadzał powołany przez króla rząd prof. Jorgi, który chętnie przykładał rękę do tej militaryzacji administracji, aby w ten sposób trzymać w ryzach opozycyjne stronnictwo chłopskie.

Gdy rząd Jorgi upadł, król musiał to właśnie stronnictwo powołać do władzy. Nowy premjer Vajda Vojewod zaczął usuwać „pułkowników“ i udało mu się to na kolei i poczcie. Oficerowie, pozbawieni intratnych stanowisk, zdenerwowali, ale król przyprowadził ich do porządku, gdyż widział, że olbrzymia większość narodu: chłopi — mają dość tej gospodarki. Przed kilku miesiącami rząd Vajdy wskutek zatargu na tle polityki zagranicznej ustąpił, rząd utworzył Maniu, który kontynuował politykę „czystki“ z wojskowych. Spotkał się jednak nietylko z biernym oporem, ale wprost z nieposłuszeństwem. Gdy minister spraw wewnętrznych Mihalake chciał usunąć generała jako szefa żandarmerji i pułkownika jako szefa policji bukaresztenskiej, ci odmówili wykonania jego rozkazów a król poparł ich opór. Mihalake podał się do dymisji, a ponieważ gabinet zsolidaryzował się z nim, zgłosił dymisję.

Chodzi teraz o to, kto w tej walce między rządem cywilnym a „pułkownikami“ zwycięży. Największą w tej walce wagę przywiązywano do tego, jakie stanowisko zajmie minister spraw zagranicznych Titulescu, który bawił zagranicą, wrócił natychmiast do kraju i ogłosił solidarność z Maniu tak, że król stanął wobec konieczności utworzenia nowego rządu. Sytuacja dla króla jest o tyle niepomyślna, że stronnictwo chłopskie ma ogromną większość w parlamencie tak, że bez niego, tem mniej przeciw niemu rządu utworzyć nie można. Aby chwilowo znaleść wyjście z sytuacji, król ma zamiar powołać ponownie Vajdę, który — jak to pierwej czynił — będzie wprawdzie usuwał „pułkowników“, ale stopniowo i w porozumieniu z królem.

Tak nawet w bałkańskiej Rumunji mają już dość rządów „pułkownikowskich“. Daleko tam do demokratycznych stosunków, mimo to naród przyszedł do przekonania, że wojskowi mają inne zadanie niż zajmować stanowiska, do których nie mają żadnego przygotowania. Te rządy doprowadziły kraj na brzeg przepaści — a czy gdzieindziej, gdzie „pułkownicy“ mają główny głos, jest inaczej?

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Katastrofalny stan funduszu drogowego

Stan państwowego funduszu drogowego jest tak niepomyślny, że władze administracyjne rządowe otrzymały polecenie wyjaśniania wszystkim samorządom, aby poskreślały z budżetów wszelkie pozycje, oparte na zapomogach państwowego funduszu drogowego, który dla braku kredytów, wszelkie subwencje w roku bieżącym kasuje.

Przegląd prasy

—o—

POGŁOSKI O POGŁOSKACH

Lewiatański „Kurjer Polski“ dowodzi, że w obozie rządowym — jak się wyraża — z całą świadomością wykorzystywany jest do różnych „rozgrywek“ pomiędzy poszczególnemi grupami „opozycyjny nastrój pewnych naiwnych organów prasowych“, a to przez podsuwanie im różnych wieści, obliczonych na wzajemne kopanie dołków, czyli, jak to ów dziennik nazywa, na lansowanie domysłów, przy pomocy których „jedni usiłują dokuczyć drugim“.

„Kurjer Polski“ podrwiwa z łatwowierności owych, przezeń nie wymienionych, pism. Otóż, doprawdy, zdaniem naszem nie jest żadnem uchybieniem dla żadnego pisma, że podaje w formie pogłoski jakąś wieść o sanacji wyłowioną z kociołka sanacyjnego, natomiast jest rzeczą wielce charakterystyczną, że w BB jest tak rozwinięte intryganctwo, iż z tego organ lewiatański nie uważa za właściwe czynić sekretu.

Poprostu daje do zrozumienia, że sanacyjnym działaczom nie wystarczają podjazdowe walki we własnej, wcale — jak wiemy — nie zgodnej prasie, lecz, że starają się podrzucać tendencyjne pogłoski prasie nieswojej.

Ładne porządeczki!

A potem, jeżeli taka walka „w obozie rządowym“ wre, to przecież wkońcu dochodzi do tego, że ktoś zostanie powalony na łopatki i część domysłów się sprawdza.

PROJEKTY ZMIAN PERSONALNYCH W INNEM OŚWIETLENIU

Korespondent warszawski „Polonji“ donosi:

„W kołach politycznych mówią, że daleko idące zmiany w składzie gabinetu p. Prystora, o których to planach tyle w czasach ostatnich mówiono (w szczególności co do ustąpienia p. Pierackiego), zostały zaniechane., pod wpływem opozycji. Skoro mianowicie p. Piłsudski dowiedział się, że w gazetach opozycyjnych twierdzą o bliskiej dymisji p. Pierackiego, odmówił aprobaty, jakkolwiek ta rzecz była już zasadniczo zdecydowana.

Okazywałoby się z tego, że opozycja ma o wiele większy wpływ na decyzje czynników miarodajnych, niż to się naogół sądzi. Wystarczy, aby czegoś chciała, a z pewnością będzie wprost przeciwnie. — Co więcej, wystarczy, aby opozycja o czemś pisała — a przekreśla się wszystkie już ukartowane plany, byle tylko pokazać, że rząd jest silny, niezależny i... konsekwentny“.

Wiadomości polityczne

—o—

PAUL BONCOUR O NOWOCZESNEM PAŃSTWIE

Ubiegłej niedzieli premjer francuski Paul Boncour wygłosił w swojem rodzinnem mieście St. Aignan przemówienie do miejscowego stowarzyszenia byłych kombatantów.

W przemówieniu tem Paul Boncour scharakteryzował zdania i obowiązki nowoczesnego państwa. Tego rodzaju państwem jest właśnie Francja, gdzie istnieje należyta równowaga między władzą ustawodawczą a wykonawczą i gdzie demokracja naprawdę panuje.

Zasadniczym obowiązkiem obecnego rządu jest utrzymanie równowagi budżetowej. Drugim zadaniem jest reorganizacja warunków pracy.

HUMOR I SATYRA

—o—

RURY

— Czy może mi Pan wytłumaczyć, dlaczego pękają wodociągowe rury w Krakowie?

— Bo, widzi Pan, za dużo jest tam rur.

„Eppur si muove"

czyli przepowiednie „Kurjera Porannego"

Zbiorek pociech i proroctw, jakiemi rok nowy powitała prasa „sanacyjna", uzupełniają „cenne" wynurzenia warszawskiego „Kurjera Porannego".

W noworocznym numerze tego „poważnego" organu znajdujemy artykuł wstępny: **„Eppur si muove"** (A przecież się obraca!.. — słowa Galileusza — przyp. red.) — **przyszłość należy do nas"... (!!)**.. Po tym natchnionym tytule następują jakieś mętne wywody, z których — dla oświetlenia „głębokich myśli", a przedewszystkiem „erudycji" autora — warto przytoczyć takie np kwiatki:

Świat dzisiejszy gnębi kryzys, ustrój kapitalistyczny wali się pod ciężarem klęski a burżuazja załamuje się, bo zdradziła wielkie uniwersalistyczne (!) idee które jej dały (!) rozkwit i potęgę; *ideę wszechludzkości (!) opuszczoną przez burżuazję (!) podjął (!) w osobie Marksa socjalizm, ale jeżeli Marks nie sprostał zadaniu, to następnie jego nie dorośli (!) nawet do miary mistrza, poszli na kompromisy (!) z burżuazją (!) i jak uprzednio sztandar praw człowieka i obywatela tak obecnie sztandar socjalizm legł (!) zdeptany i podarty w strzępy (!!).*

Ale co będzie dalej i kto obejmie spadek po dzisiejszym ustroju? — zapytuje stroskany „socjolog" sanacyjny, jako że socjalizm — wedle jego światłej opinji — **legł i pogrzebion na wieki...**

Otóż nie traćmy otuchy, bo pociesza nas autor:

Prędzej *lub późniei* (!).. ludzkość (!) *odnajdzie (!) i podejmie (!) idee opuszczone przez burżuazję* (!) .. i zrozumie, że z dzisiejszą anarchią gospodarczą *walczyć można tylko w skali światowej, w orbicie uniwersalnej i że próżną jest praca nad mnożeniem bogactw...*, jeżeli przyglądać się im ma głodna albo też i syta bestje ludzka.

Wiec cieszcie się czytelnicy „sanacyjnego" organu, bo jeżeli nie „prędzej", to „później" sama „ludzkość" już sobie odnajdzie „uniwersalistyczne ideały", no i **plunie na zdradziecki kapitalizm i wszystkie jego recepty na kryzys...**

„Tyle jest słów" przepowiedni na 1 b. m. Aliści na 3 b m coś **zgoła innego...** bo ten sam „Kurjer Poranny" na miejscu naczelnem, prawi swym czytelnikom, co następuje:

„Wszelkie wysiłki przezwyciężenia kryzysu w skali światowej, nie dały dotąd rezultatu, a wysiłki w tym kierunku były bardzo poważne"...

Ale znowu — nie traćmy otuchy, bo „sanacyjny" astrolog z 3 stycznia wyczytuje taką oto w gwiazdach dla Polski przepowiednię

Wolno wierzyć (!), że przyjdzie do ostatecznej likwidacji długów wojennych i pewne oznaki (!) usprawiedliwiają również wiarę (!), że *wolność międzynarodowych wymian handlowych* zostanie przywrócona, *a wtedy i przed Polską otworzy się nowo era rozwoju..., pomyślności i dobrobytu narodowego...*

Jak to! Więc już nie na **„uszczęśliwienie" przez „sanacje"** mamy czekać, jeno na to, co nam kapnie z **poprawy miedzynarodowych stosunków kapitalistycznych?**

I czemże właściwie ma się „cieszyć" biedny, do reszty już chyba zgłupiały czytelnik organ nieocenionego p. **Stpiczyńskiego:**

czy „uniwersalistycznemi ideałami" z 1 stycznia, czy kapitalistyczną obiecanką z 3 stycznia? He, he! „Eppur si muove"...

Autorem artykułu pierwszego, nastrojonego na „wszechludzki puzon" jest p Wincenty **Rzymowski**. Należy on do tych „pięknoduchów" pisarskich co dawniej „kibicowali" przy lewicy ale potem zaprowadziły ich „ideały" do... obozu **„brzeskiego"** Przez jakiś czas p **Rzymowski** swoje „wszechludzkie ideje" w służbie „**sanacji moralnej" propagował w czerwonych brukowcach „sanacyjnych"**. Następnie jednak przeprowadził się do „zreformowanej" po „wygoleniu" p. Fryzego redakcji „Kurjera Porannego" i tam razem z p. **Stpiczyńskim** pokrzykuje sobie teraz : „Przyszłość należy do nas" Na zdrowie!...

Dla całości obrazu jeszcze jedno „Kurj. Por." z 1 b. m. w swym dziale gospodarczym" zamieszcza artykuł zatytułowany: **„Siła nabywcza konsumenta — wskaźnikiem(!) polityki gospodarczej Rządu"**. Co, może nieprawda...?! Oto następujące — jak pisze „Kurj. Por." — **„doniosłe postanowienia(!) Rządu"...**

przedłużenia rolnikom do końca marca „ulg" w spłacie zaległości podatkowych (których z powodu biedy wieś *tak nie płaci — Red.), potanienie papierosów*, obniżenie przez kartel *cen żelaza... o 10 proc. (!)* i.. prowadzenie *mieszanki spirytusowej (!) do napędów.*

Wyliczywszy „doniosłości" powyższe „ekonomiseta" kurjerowy woła tryumfalnie:

wyniki (!) posunięć Rządu przyniosą jako efekt... podniesienie (!!) siły nabywczej (!) najszerszych (!!) mas społeczeństwa, co musi odbić się korzystnie na całej gospodarce społecznej (!!!).

Są kłamstwa, czy bzdurstwa, które nie zasługują na żadną polemikę, gdyż wystarczy wywiesić je tylko na widok publiczny...

Możeby tak któryś z pomysłowych naprawiaczy" opracował i wydał dla potomności zbiorek cenniejszych noworocznych wynurzeń publicystów „sanacyjnych"?... Wśród licznych „publikacyj", któremi „sanacja" dla myszy i molów tak hojnie — bo za podatkowe pieniądze — zaśmieca półki księgarskie byłoby to wydawnictwo wcale nie pośledniej...

k.

Rachureczki

Jedna z najelegantszych restauracyj w Warszawie **„Oaza"** — znana z tego, że bywali tam często dygnitarze „sanacyjni", ogłosiła upadłość...

Podobno jeden z tych dygnitarzy pozostał winny **„Oazie" przeszło 100 tysięcy złotych.**

Cenna pamiątka historyczna

zniszczona przez mole

Przedmiotem rozmów w Paryżu jest obecnie tragikomiczne zdarzenie, mianowicie zniszczenie cennej pamiątki narodowej przez szkodnika którego nawet nie można ukarać za ten wandalizm.

Idzie o to, że historyczne spodnie Napoleona które miał na sobie w dniu pamiętnej bitwy pod Waterloo a stanowiące ozdobę działu napoleońskiego w muzeum Louvre'u zostały zniszczone przez mole.

Oburzenie za ten wypadek kieruje się na służącego muzeum, któremu dział ten był powierzony a który nie zabezpieczył dostatecznie eksponatów przed molami. Gdy rzecz się wykryła służący ten w obawie przed karą uciekł i więcej się w muzeum nie zjawił.

Zarząd muzeum zwrócił się do pewnego mistrza kunsztu krawieckiego z poleceniem zacerowania i przeprowadzenia do pierwotnego stanu tej historycznej pamiątki.

Ponieważ rzecz stała się głośna, przeto na przyszłość odwiedzający muzeum Louvre'u, w niemym podziwie stając przed spodniami wielkiego korsykanina będą jednak zdawali sobie sprawę, że Napoleon tkwił tylko w 10 proc. tych spodni.

ADOLF RUDNICKI

Życie na izbie

(Ciąg dalszy).

— Panie kapralu! Niech pan ani słowa więcej nie powie, bo **ja kaprala zabiję**. Mnie już wszystko jedno!

Kapral zbladł i odszedł. Po głębokiem wyrachowaniu nie zrobił z tego użytku. Wiedział, że Zadra jest w gruncie rzeczy słusznie — uważał za przejściowy. Gdyby nawet doniósł, rekrutowi za słowa, bo zawsze to były tylko słowa, nie wiedy zrobiono, a nienawiści takiego Zadry nie wolno było lekceważyć. W tym

Na izbie nie lubiano go. Jedni bali się go, jak ognia, zwłaszcza jego zwarjowanych ataków, których nigdy nie można było przewidzieć. Inni drwili zeń, korzystając z jego otwartości i naiwności z jaką opowiadał o niezliczonych swoich przygodach, o których teraz jeszcze nie wiem co sądzić. Zadra nazbyt zajęty sobą, mając w dodatku tak oddanego przyjaciela, mało interesował się opinją łaskę, pieniędzy miał wbród, rodzina baterji. Nigdy nie był zdany na niczyją wszystkiego, tem mniej potrzebował interesować się tem, co o nim myślą i mówią. Przeważnie bywał stroną proszoną. Później pod wpływem ogólnych zmian (to trzeba przyznać) zrobił się z niego taki sam sknera jak i inni. W tym kierunku zmienić się poszło łatwo, natomiast ogólny charakter jego pozostał bez zmiany i mojem zdaniem Zadra pójdzie do domu bez wyrobionego stosunku do wojska, nawet bez uczucia strachu, który, oprócz innych uczuć, wynosi z wojska przeważna część ludzi. Takie natury ciężko się zmieniają, a jeżeli się zmieniają, to na krótko.

Oprócz Oweńskiego i Zadry utworzyły się jeszcze inne komórki przyjaźni. Wraz z niemi życie kolektywne nieco uprywatniło się, dostało zastrzyku intymności odrębnego współżycia. Fakt sypiania obok siebie już nie wystarczał do nawiązania przyjaźni, jak na początku, kiedy nikogo nie znano. Poznawano się, żyjąc razem. Po pewnym czasie nie było prawie nikogo, ktoby nie łudził się przynajmniej, że ma przyjaciela. Do mnie mocno przywiązał się jeden z Ukraińców, Kuryło. Nazywaliśmy go poprostu Dymitry; był ujmujący i niezwykle pocieszny. Często mówił do mnie: „Bądźmy jak bracia, ja z tobą się podzielę, ty ze mną się podziel, ja tobie pomogę, ty mnie pomagaj". Marzył o tem, abym po wysłużeniu pojechał z nim do domu jego rodziców, do wsi, gdzie ludzie są inni, lepsi, milsi. „Polacy są niedobrzy — skarżył się — śmieją się ze mnie, drwią, dokuczają"! Uroczy kochany Dymitry! Widzę go jakby stał przedemną, wysoki, mocny, o głębokich oczach, z lekkim przestrachem w twarzy, z chudym, cienkim nosem o nieregularnych nozdrzach, z ustami jakby nie zakończonemi, z których żaden dźwięk w języku polskim nie wychodził prawidłowo. Po polsku Dymitry niewiele umiał i to, czego się u nas nauczył, też niewielką miało wartość. Swoją wymową doprowadzał podoficerków do pasji, a nas do bezustannych wybuchów śmiechu. Nie śmiać się z niego było nie sposób. Wytłumaczył np. plutonowy, z czego się składa zamek przy dziale: z korby, z rękojeści, z ramy, drzwiczek, zasuwy zapałowej i t. d. O ile po długich żmudach można tego było nauczyć analfabetę, Polaka, Pożarskiego, któremu te słowa przynajmniej nie przypominały muzyki marszowej, a były z jego ducha, miały podobieństwo do nazw już słyszanych, to w jakiż sposób można było tego nauczyć Kuryłę, który ani słowa po polsku nie umiał. Gdy na niego przychodziła kolejka powtrózenia, stawał się zupełnie nieprzytomny, wypuszczał jakieś monosylaby w bezzębny sposób, z którego nic nie dało się zrozumieć za pierwszym razem, a za piątym, jeżeli te słowa już wwierciły się w jego biedną głowę, mogło wyjść coś takiego: „to - za - ost - iczek - towa - zarannapałaz - zapa". I choć mówił to ze łzami w oczach, nawet najrozumniejsi, najlepsi wybuchali śmiechem. O prawdziwych winowajcach takiego stanu rzeczy nie myśleliśmy, śmiano się narazie. Podoficerek podnosił osłupiałe oczy: „co? co? co?", a Dymitry ze łzami zapewniał go, że on to rozumie, ale po swojemu i po swojemu on to płynnie powie. Niedźwiedzia ludzie tańczyć nauczyli, cóż dopiero człowieka — opisać zamek. Na poligonie Dymitry Kuryło był pierwszym zamkowym pułku!

Miły, kochany mój Dymitry!

Z powstaniem komórek przyjaciel kich ogólne stosunki na izbie stały się nie do zniesienia. Było się względem siebie wzajemnie opryskliwym, kłótliwym, wrogim. Nikt nikomu nic nie chciał nic pożyczyć, tylko temu, w którym widział właśnie przyjaciela lub za przyjaciela chciał pozyskać, albo cenił jego znaczenie. Można sobie wyobrazić, jak odnoszono się do tych, którzy mieli nieszczęście znajdować się w niełasce. Wobec nich było wszystko wolno i wszelkie złe humory wylewano na ich głowy. Gdy o sprawach leżących na sercu już można było mówić z kimś bliższym i w ten sposób wyczerpać pewną ilość energji, na izbie zakwitły fałsz i obłuda. Gdy na osobności mówiło się: „czarne", pozwalano sobie dla ogółu mówić „białe", gdyż tak właśnie postępować należało, aby zostać dobrze zanotowanym. Wszyscy wiedzieli, co myśleć o kapralu, ale naraz zaprzestano o tem mówić, zaczęto się do niego przymilać; tego z początku nie było. Mając teraz możność wytłumaczenia się, pozwalano sobie na szafowanie obmierzłemi pochlebstwami, na płaszczenie się i inne podobnie brzydkie postępki: „Ja jego, bracie, trajluję, kolejkę zalewam, niech się (kapral) cieszy; wie w jakim celu to robię, a skoro wie, wszyscy zapewne wiedzą". Tak, pierwsze indywidualne rysy w życiu kolektywnem przyniosły całkiem brzydkie następstwa. Później z tej wąskiej ścieżyny hipokryzji zrobiono bitą cesarską drogę. Stosunki przyjacielskie gasły i nikły, a tamte drobne próby przerodziły się w potężny system obłudnego postępowania wobec władz. Nie próbowano już przed nikim tłumaczyć się, wszyscy czuli to samo i robili to samo. Tem była szkoła wojskowości dla przeważającej liczby charakterów, nie szkołą hartu, nie nauką przezwyciężenia trudności, lecz klasyczną szkołą stosowania podwójnej moralności, fałszowaniem jej i obchodzeniem.

(Dok. nast.).

Z kraju i ze świata

—o—

KOSZTY UTRZYMANIA W GRUDNIU. W poniedziałek, 9 bm., odbyło się posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym, na którem ustalono, że w grudniu w porównaniu z listopadem koszta utrzymania zmniejszyły się o 1'7 proc. Wpłynęła na to według obliczeń komisji zniżka w grupie żywnościowej o 1'8 proc. oraz w grupie odzieżowej i obuwianej o 0'8 proc. Wszystkie pozostałe grupy (mieszkaniowa, opałowa i potrzeb kulturalnych) nie ujawniły żadnych zmian.

ZGON WŁADYSŁAWA LANDAUA. W Warszawie zmarł po wielomiesięcznej chorobie radca ministerjum skarbu Władysław Landau, syn śp. tow. dra Maksymiljana Landaua i Heleny Landauowej, znanej ekonomistki, obecnie żony jednego z wodzów socjalizmu austrjack., Ottona Bauera. Śp. Władysław Landau ogłosił drukiem liczne prace z dziedziny zagadnień robotniczych.

WALKA POLICJI Z BANDYTAMI. Z Tarnowa donoszą: Dnia 7 stycznia doszło w Chyszowie (p. Tarnów) do strzelaniny między policją a bandytami. Oto w chwili, gdy do mieszkania Zofji Matlak wkroczyła policja celem ujęcia ukrywających się nałogowych złodziei — padły strzały, od których raniony został w rękę posterunkowy Wł. Bomba. Bandyci ostrzeliwując się zbiegli. Pościg za bandytami trwa.

BOMBA ŁZAWIĄCA NA BALU. W nocy z soboty na niedzielę „Biała sala" hotelu Manteuffla, przy zbiegu ulicy Zachodniej i Zawadzkiej w Łodzi była widownią złośliwej demonstracji. W sali odbywał się bal studentów żydów wolnej wszechnicy. Około godziny 1.30 po północy salę wypełnił nieznośny odór. Obecni w popłochu zaczęli opuszczać salę, chroniąc się do innych pomieszczeń. Powiadomiono policję, która ustaliła, że powodem zamieszania był jakiś płyn, rozlany przez nieujawnionego dotychczas osobnika, wydający nieznośną woń, zresztą nieszkodliwą dla zdrowia, powodującą jednak obfite łzawienie. Po godzinnej pracy salę przewietrzono i zabawa potoczyła się dalej. Władze policyjne wdrożyły dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawców demonstracji. Podobno gaz wydzielał się z bomby gazowej, podłożonej około estrady i przekłutej w trakcie zabawy. Bomba łzawiąca miała formę puszki metalowej, wypełnionej cieczą.

ZABIŁA NARZECZONEGO I POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO. W mieszkaniu studenta wyższej szkoły handlowej, 26-letniego Bogumiła Dembińskiego w Poznaniu, przy ul. Ogrodowej 13, usłyszano huk strzałów rewolwerowych. Przybyli domownicy znaleźli dogorywającego Dembińskiego, a w niewielkiej odległości od niego leżała młoda kobieta. Przywołane pogotowie stwierdziło zgon obojga młodych ludzi. Zwłoki Dembińskiego oparte były o szafę w pozycji leżącej, a obok zmarłego leżały porzucone listy. W dochodzeniach okazało się, że przybyła do Dembińskiego w odwiedziny nauczycielka Stefanja Dmalicka w Barcinach zastrzeliła swego narzeczonego wystrzałem w głowę, poczem popełniła samobójstwo.

PO 6 LATACH ODZYSKAŁ PAMIĘĆ. Z Kalisza donoszą: W roku 1927 wybrał się Walenty Skrzepczyk ze wsi Wola Mikorska gm. Parzno na jarmark do Wielunia. Napróżno w ciągu całego tygodnia oczekiwała rodzina Skrzepczyka na jego powrót. W całej wsi komentowano tajemnicze zniknięcie gospodarza: jedni przypuszczali, że Skrzepczyk został zamordowany, inni że popełnił samobójstwo. Tajemnica przez sześć lat była niewyjaśnioną. Rodzina Skrzepczyka była przekonaną, że Walenty nie żyje i rok rocznie odprawiała modły za jego duszę. W wieczór wigilijny ub. r., kiedy Skrzepczykowie siedzieli przy kolacji, zastukano do drzwi i w progu ukazał się zaginiony przed sześciu laty Walenty. W zagrodzie podniósł się płacz, wszyscy domownicy przypuszczali, że mają do czynienia z widmem. Po krótkiej chwili Walenty Skrzepczyk wyjaśnił tajemnicę. Powracając w roku 1927 z jarmarku z Wielunia, doznał gwałtownego zamroczenia i stracił pamięć. Nie wiedział, jak się nazywa ani gdzie mieszka i tułał się po wioskach i osadach, gdzie karmiono go, przypuszczając, że mają do czynienia z umysłowo chorym. W dniu 24 grudnia przybył Skrzepczyk nieświadomie do swojej wsi rodzinnej i dopiero widok stron rodzinnych naprowadził go na przypomnienie sobie swego pochodzenia. W ten sposób Skrzepczyk odzyskał pamięć.

Pan Beck „zachorował" i nie wygłosił exposé

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Minister Beck, który miał wygłosić expose, nie przyszedł, zawiadamiając, że jest chory. W zastępstwie jego przybył dyrektor departamentu p. Jędrzejewicz (brat ministra oświaty).

Budżet referował pos. Walewski (BB), który naturalnie zachwycony jest polityką zagraniczną, zwłaszcza wychwala „nowy typ urzędnika konsularnego", który zajmuje się zagadnieniami społecznemi. W dyskusji

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

stwierdza, że nominacja p. Becka jest grzechem wobec interesów państwa, wiadomo bowiem, jak dalece p. Beck zaangażowany był w najgorszych objawach polityki wewnętrznej: w aferze brzeskiej. Mowca przytacza, że prasa zaprzyjaźnionej Francji podniosła cały szereg zastrzeżeń, wypominając p. Beckowi nietylko udział w sprawie brzeskiej, ale także konflikt z marszałkiem Fochem. Sejm niema cienia kontroli nad polityką zagraniczną. Ministerjalnego expose nie było od dłuższego czasu.

Co do paktu o nieagresji z sowietami mowca stwierdza, że sama myśl paktu jest słuszna, niewiadomo jednak, o ile intencja jest trwała. Mowca powołuje się na prasę sanacyjną, w szczególności na wileńskie „Słowo".

Co do spraw z Niemcami mowca nie sądzi, aby Niemcy w najbliższym czasie zdecydowały się na wojnę, natomiast faktem niezaprzeczonym jest, że napór Niemiec na naszą granicę zachodnią rośnie. W tym właśnie momencie polityka sanacyjna, odpychając społeczeństwo od praw i rządów.

SIEJE ROZGORYCZENIE, NIENAWIŚĆ I ZNIECHĘCENIE.

To nie ułatwia rozwoju siły Polski jako państwa. Sanacja przypuszcza, że

OJCZYZNA TO NACZALSTWO.

Wojna światowa wykazała jednak, że najsilniejsze państwa są państwami silnych i wolnych narodów, jak Francja i Anglja, a nie silnych rządów, jak Rosja i Niemcy. Wewnętrzna polityka sanacji osłabia Polskę w chwili poważnego konfliktu z Niemcami.

Mowca krytykuje kokietowanie Włoch, które jak wiadomo, są za rewizją traktatów i są przyjacielem faszystowskich Niemiec.

Co do wychwalanego przez referenta typu nowego konsula społecznego, to ich działalność polega na rozbijaniu niezależnych organizacyj polskich. Na Śląsku niemieckim osiągnięto ten rezultat, że ludność polska głosowała masowo na komunistów.

Mowca poddaje krytyce działalność PAT, omawiając jej propagandę filmową zagranicą oraz omawia politykę paszportową, która sprowadza się do tego, że utrudnia się wydawanie paszportów nawet posłom opozycyjnym, natomiast masę pieniędzy wydaje się na rozmaite imprezy.

Mowca interpeluje co do polityki mniejszościowej w kraju i zwraca uwagę, że prasa zagraniczna donosi

O NOWYCH „PACYFIKACJACH" NA BIAŁORUSI

Dalej wskazuje, że fundusze dyspozycyjny i propagandowy w sumie 9 miljonów nie zostały zmniejszone.

Polityka wewnętrzna sanacji ogromnie utrudnia politykę zagraniczną Polski. Daleko łatwiejszą jest pozycja Czechosłowacji, która jest krajem praworządnym i parlamentarnym i ma na czele takiego prezydenta, jak Masaryk.

W DYSKUSJI

Pos. Polakiewicz (BB) usiłuje zbijać wywody tow. Czapińskiego.

Pos. Zieliński (klub nar.) krytykuje działalność min. spraw zagranicznych. Odpowiadając pos. Polakiewiczowi, który mówił, że powoływanie się na opinję zagranicy jest niewłaściwe, mowca oświadcza, że nie ma prawa protestować ten, kto w swoim czasie nie zareagował na wyrażoną przez pos. Barana opinję, że przewrót majowy był subwencjonowany przez zagranicę.

Po przemówieniu pos. Rozmarina (klub żyd.) zabrał głos pos. Miedziński (BB), który pod adresem tow. Czapińskiego rzuca wezwanie, aby demokracja polska współdziałała z sanacją w dziele propagandy przeciw uroszczeniom niemieckim.

Na zakończenie dyskusji przemawiali dyr. Jędrzejewicz i referent Walewski.

Przeciw sądom doraźnym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 stycznia.

W sejmowej komisji prawniczej toczyła się dziś dyskusja nad wnioskiem ZPPS o zniesienie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z 19 marca r. 1928 o postępowaniu doraźnem.

Referent tow. poseł Świątkowski podkreśla antykonstytucyjność dekretu. Konstytucja przewiduje sądownictwo wyjątkowe tylko w czasie wojny lub w czasach wyjątkowych, np. powstań i rozruchów. Mówca stwierdza brak odwołania i śledztwa wstępnego w postępowaniu doraźnem, oraz brak jakiejkolwiek gwarancji sprawiedliwego osądzenia sprawy. Kara śmierci jest zgóry narzucona. Mówca wskazuje na postępowanie doraźne w stosunku do małoletnich, na szafowanie karą śmierci celem zastraszenia i na kompromitowanie Polski przez wytwarzanie zagranicą przekonania, że państwo znajduje się na wulkanie i że grozi przewrót wewnętrzny. Stosuje się też sądy doraźne do niektórych przestępstw politycznych, a wedle konstytucji powinny tu orzekać sądy przysięgłych, których dotychczas nie wprowadzono w byłym zaborze rosyjskim i pruskim.

Tow. poseł Dubois wygłasza dłuższe przemówienie, które podamy osobno.

W dyskusji poparli wniosek referenta posłowie Krysa (Str. lud.) i Zahajkiewicz (klub ukr.), natomiast przeciw wypowiadają się posłowie Bierczyński i Seidler (obaj z BB), przyczem ten ostatni powołuje się na rzekomą konieczność państwową.

W głosowaniu wniosek odrzucono głosami BB. Tow. poseł Świątkowski zgłosił go na plenum jako wniosek mniejszościowy.

—ooo—

Katastrofa autobusu zakopiańskiego

POLSKA WIERZBA URATOWAŁA ŻYCIE 8 LUDZI

Pod Świątnikami Górnemi zdarzyła się wczoraj w południe straszna katastrofa automobilowa, która dzięki polskiej wierzbie, rosnącej samotnie przy szosie nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Z Zakopanego w stronę Krakowa pędził szosą przez Świątniki górne autobus „Sauer" Nr. 6696 wioząc 7 pasażerów. Droga szła do góry. Po wczorajszym opadzie śnieżnym i mrozie jezdnia była śliska. Autobus nie posiadał łańcuchów ochronnych na kołach. Przed autobusem jechało auto półciężarowe, również bez ochronnych łańcuchów przeciw ślizgawicy. Nagle auto półciężarowe poczęło szybko zsuwać się na dół i runęło na przydrożną wierzbę, zatrzymawszy się na jej konarze. Autobus minął staczający się wóz ciężarowy w dół i po chwili motor przestał funkcjonować. Autobus błyskawicznie począł zjeżdżać tyłem w dół i zatrzymał się dopiero na zwisającym nad przepaścią wozem ciężarowym. W ten sposób uniknęli pasażerowie katastrofy i wyszli z wnętrza autobusu. Stary konar wierzby złamał się, auto ciężarowe razem z częścią konaru runęło momentalnie w przepaść.

Cudem autobus oparty jednem kołem o podstawę wierzby nie runął w przepaść razem z autem ciężarowem. Zawisł on nad przepaścią utrzymywany przez jedno koło przyczepione do resztki wierzby.

Natychmiast przybyli ludzie ze Świątnik, oraz policja i poczęli akcję ratunkową. Nie ratowano auta ciężarowego, które leżało zupełnie zdruzgotane na dnie przepaści. Chodziło o wyciągnięcie autobusu. Nie dano sobie rady. Wezwano na pomoc straż pożarną z Krakowa, która za pozwoleniem prezydjum miasta wyjechała na miejsce katastrofy o godzinie 15'14. Po przybyciu dzielna straż krakowska w sile dwóch wozów przystąpiła

do akcji ratowniczej. Udało się naszym strażakom po ciężkiej i niebezpiecznej pracy wydobyć wóz z nad przepaści. Autobus jest zgnieciony. Pasażerowie odjechali w stronę Krakowa innym autobusem, a nasza straż wróciła do Krakowa koło godziny 7 wieczorem.

Tak biedna polska wierzba przydrożna uratowała życie ludziom, ginąc na posterunku, gdyż została złamana siłą zderzenia się dwóch samochodów u jej stóp.

Z dnia

W CZEPKU URODZENI...

Ubiegłej soboty, tj. 7 bm. złożył przysięgę we Lwowie nowo przyjęty w charakterze urzędnika sądowego Stefan Stamirowski, znany z niechlubnej działalności na gruncie Lwowa, a ostatnio wmieszany w aferę oszukańczą w Jarosławiu — wspólnie z byłym podinspektorem pracy Rakowskim Władysławem, skazanym na sześć miesięcy więzienia, o czem zresztą już donosiliśmy.

Jak czytelnicy zapewne przypominają sobie, — gdyż o tem również pisaliśmy — p. Stamirowski jest bratankiem byłego wiceministra Stamirowskiego. Sprawa ta do rzeczy nie należy, chociaż może należy..., gdyż conajmniej dziwnem wydaje się, żeby w dzisiejszych czasach wzmożonej konkurencji ludzi, szukających pracy, dostać ją w tak rekordowym czasie i to rzec można wprost z ławy oskarżonych...

O p. Stamirowskim moglibyśmy pisać długo i dużo. Ale bynajmniej nie o to chodzi. Chodzi o wykazanie, że hasła, któremi dziś szermuje się na każdym kroku są pustobrzmiącym frazesem. Sprawa p. Stamirowskiego jest tylko fragmentem, jest jedną z tysiąca spraw, odzwierciedlających ducha czasu, w którym kukułcze pisklęta zrodzone w trzewiach wojny, podrzuca się pod miano pokolenia, które szło na śmierć z uśmiechem na ustach...

Ci bowiem zostali na pobojowiskach, a ich miejsce zajęli bussinesmani, geszefciarze i karjerowicze.

. . . .

Nad światem rumba tętni... Bije po twarzy ta muzyka, chłosta jak obelga...

TELEGRAMY

—o—

WE CZWARTEK POSIEDZENIE SEJMU

Warszawa, 10 stycznia (tel. wł.). We czwartek 12 bm. o godzinie 4 popoludniu odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny obejmuje między innemi szereg przedłożeń ratyfikacyjnych, projekt o organizacji szkół akademickich itd.

SPRAWA OBNIŻKI PŁAC WOJSKOWYCH I ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 10 stycznia (tel. wł.). „Iskra" powołując się na źródła miarodajne, zaprzecza, jakoby z 1 lutego miała nastąpić obniżka pensyj wojskowych o 12 procent, jakoteż zasiłków dla **bezrobotnych o 20 procent**. Mimo to zaprzeczenia pogłoski o obniżce pensyj wywołały wielki niepokój w sferach wojskowych.

PRZYGOTOWANIE ATAKU NA EMERYTÓW

Warszawa, 10 stycznia (tel. wł.). Dziś odbył się zjazd delegatów stowarzyszeń emerytów. Zjazd powołał do życia związek zrzeszeń emerytów w celu obrony praw emerytalnych. Z dniem 1 kwietnia ma nastąpić **nowe przerachowanie emerytur z celem pomniejszenia dotychczasowych pensyj**.

Prezesem zrzeszenia wybrany został p. Zienkowski, były urzędnik ministerstwa skarbu. Do zarządu weszli między innymi z Krakowa generał Springwald i p. Stekel, ze Lwowa p. Popiel.

BEZROBOCIE ROŚNIE! 11 TYSIĘCY W CIĄGU TYGODNIA

Warszawa, 10 stycznia (tel. wł.). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych w całej Polsce 7 bm. wynosiła 231.239 osób. W porównaniu z poprzednim tygodniem wzrost bezrobocia wynosi 10.994. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosi 76.509. Wzrost 1000.

NOWI SĘDZIOWIE TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

Warszawa, 10 stycznia (tel. wł.). Prezydent Rzeczypospolitej zamianował sędziami Najwyższego Trybunału Administracyjnego Stanisława Chrupowicza, dotychczasowego radcę prawnego w min. spraw wewnętrznych., Władysława Kuślickiego, adwokata w Warszawie, Kazimierza Sęchockiego, radcę min. spraw zagran., Konstantego Tchórznickiego, nacz. wydz. w min. oświecenia, oraz Aleksandra Lestisza, nacz. wydz. w min. rolnictwa.

PROCES KS. WORONIECKIEJ

Warszawa, 10 stycznia (tel. wł.). Dziś w sądzie apelacyjnym rozpoczął się proces ks. Woronieckiej, skazanej przez sąd pierwszej instancji na trzy lata twierdzy za zabicie swego kochanka Boyego.

POŻAR TWIERDZY FINLANDZKIEJ

Helsingfors, 10 stycznia. W twierdzy morskiej Mac Elliot, leżącej na wysepce Sveaborg — przed wjazdem do Helsingforsu, wybuchł dziś pożar, który zniszczył wszystkie baraki, służące na pomieszczenie dla wojska. Za czasów rosyjskich fort ten był największą twierdzą morską w zatoce fińskiej, obecnie zaś służył jedynie za pomieszczenie dla niewielkiego oddziału wojsk fińskich. Wedle komunikatu oficjalnego pożar nie pociągnął za sobą żadnych ofiar w ludziach.

KATASTROFA KOLEJOWA W RUMUNJI

Bukareszt, 10 stycznia. Przy wjeździe na dworzec północny najechał dziś rano pociąg pośpieszny Krajowa—Bukareszt na część garnituru pociągu osobowego, wskutek czego pięć wagonów uległo wykolejeniu i zniszczeniu. Z powodu zawiei śnieżnej i wielkich zasp akcja ratunkowa jest niezmiernie utrudniona. Miejsce katastrofy otoczone jest wojskiem i policją. Wedle pierwszych doniesień liczba ofiar wynosi 8 zabitych i 12 ciężko rannych. Liczba lżej rannych jest wielka. Jak słychać, przebieg katastrofy był następujący: Przybywający przed pociągiem pośpiesznym pociąg osobowy nie mógł dojechać do stacji w Bukareszcie z powodu wielkich zasp śnieżnych i pozostawił część garnituru na przestrzeni. Niedługo potem nadjechał pociąg pośpieszny. Z powodu mgły i zawiei śnieżnej maszynista nie zauważył, że niema wolnej drogi i spowodował katastrofę.

Bukareszt, 10 stycznia. Wedle dalszych szczegółów prasy rumuńskiej, przebieg dzisiejszej katastrofy kolejowej był następujący: W odległości kilku kilometrów od dworca północnego zatrzymał maszynista pociągu osobowego, zdążającego do Bukaresztu, pociąg z powodu defektu maszyny. Wiedział on, że za nim jedzie pociąg pospieszny, jednakże dopiero za 20 minut. Maszynista pociągu pospiesznego przekroczył jednak znacznie przepisany czas jazdy i przybył na miejsce grubo wcześniej, zanim pociąg osobowy zdążył odjechać. Pociąg pospieszny najechał na stojący pociąg osobowy z szybkością 60 km. na godzinę. Pięć ostatnich wagonów pociągu osobowego, w których znajdowali się w większości chłopi zdążający na targ, zostało doszczętnie zniszczonych. Na miejsce katastrofy wysłano natychmiast pociąg ratunkowy, oraz wysłano liczne auta sanitarne. W akcji ratunkowej wzięło również wojsko udział. Do godzin południowych wydobyto z pod gruzów 10 zabitych i 25 ciężko rannych. Liczba lżej rannych nie jest jeszcze znana. Istnieją obawy, że pod gruzami znajdują się jeszcze dalsze ofiary. Maszynistę pociągu pospiesznego wraz z całą drużyną aresztowano.

PRZYWRÓCENIE NIEMIECKICH ATTACHE WOJSKOWYCH

Berlin, 10 stycznia. Z kół miarodajnych rządu Rzeszy donoszą, że z dniem 1 kwietnia br. rząd Rzeszy zamierza przywrócić placówki wojskowe przy poselstwach zagranicznych, które zniesione zostały podczas wojny, a po wojnie zakazane zostały Niemcom po myśli traktatu wersalskiego. — Obecnie zamierza rząd Rzeszy ustanowić attache wojskowych przy ambasadach w Paryżu, Londynie, Rzymie, Moskwie i Waszyngtonie, oraz przy poselstwach w Warszawie i Pradze. Równocześnie mają być ustanowione placówki attache marynarki wojennej w Paryżu, Londynie i Rzymie.

Berlin, 10 stycznia. W związku z zamiarem przywrócenia placówek wojskowych przy poselstwach niemieckich zagranicą, koła miarodajne wskazują, że przyznanie Niemcom równouprawnienia zbrojeń, upoważnia je równocześnie do utrzymywania attache wojskowych tak, jak i inne państwa utrzymują swoich attache wojskowych w Berlinie. Aby, widocznie, osłabić wrażenie tego kroku zagranicą sfery miarodajne donoszą, że nie będą to misje samodzielne, jak przed wojną, lecz attache będą podlegali ambasadom, względnie poselstwom.

O 40-GODZINNY TYDZIEŃ ROBOCZY

Genewa, 10 stycznia. Zwołana przez Międzynarodowe Biuro Pracy konferencja wstępna w sprawie wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w zakładach przemysłowych rozpoczęła dziś w Genewie swe obrady, przy wielkim udziale delegatów. Reprezentowane są rządy, pracodawcy i robotnicy z 34 państw. Przewodniczącym wybrany został znany belgijski socjolog prof. Mahaim.

OFIARY POŻARU NA „ATLANTIQUE"

Paryż, 10 stycznia. W ciągu poniedziałku znaleziono wśród zgliszcz w kadłubie parowca „Atlantique" zwęglone zwłoki dalszych trzech ofiar tak, że liczba znalezionych zwłok powiększyła się do **dziesięciu**. Komisja ministerstwa marynarki handlowej, badająca przyczyny pożaru parowca, zakończyła swoje prace w Cherbourgu i powróciła do Paryża. Nie udało się jej stwierdzić bezspornie przyczynę wybuchu pożaru. Wedle zdania niektórych członków komisji, pożar powstał wskutek nieostrożności.

NIEPOKOJE W HISZPANJI

Madryt, 10 stycznia. Wczorajsze rozruchy w różnych miastach hiszpańskich pochłonęły ogółem **trzydzieści ofiar w zabitych** i prawie sto rannych. W ciągu ubiegłej nocy powtarzały się jeszcze w różnych miastach hiszpańskich rozruchy i akty teroru. W Sewilli około północy podłożono w różnych dzielnicach miasta ogień, który jednakże, dzięki czujności władz i straży pożarnej, szybko został stłumiony. Do pewnej fabryki sukna wrzucili ekstremiści bombę, która jednak nie wyrządziła znaczniejszej szkody. W innej części miasta podpalono wielki dom towarowy, raniąc poprzednio stróża budynku strzałami rewolwerowemi. Ogień został rychło ugaszony. W nocy przystąpili piekarze sewilscy do strajku. Zaopatrzenie mieszkańców w chleb jest zapewnione. Na wtorek proklamowano w Sewilli strajk generalny. Władze zarządziły ostre pogotowie policji i wojska. Dworce i budynki państwowe obsadzone zostały wojskiem. Nad ranem doszło w dwóch różnych dzielnicach miasta do strzelaniny między ekstremistami a policją, przyczem większa ilość osób została ranna. Dokonano licznych aresztowań. W Walencji minęła noc również niespokojnie. W różnych częściach miasta rozlegały się strzały rewolwerowe oraz detonacje wybuchających bomb. W Grenadzie rzucili nieznani sprawcy pod bramę pewnego kościoła bombę. Podczas strzelaniny nocnej w Madrycie poniosły trzy osoby śmierć.

Paryż, 10 stycznia. Wedle doniesień z St. Louis, 29 monarchistów hiszpańskich, którzy niedawno zbiegli z więzienia wojskowego w Villa Cisneros, wylądowało wczoraj w Dakkar, stolicy francuskiej Afryki zachodniej.

NAJAZD JAPOŃSKI NA CHINY

Londyn, 10 stycznia. Wedle doniesień z Pekinu, wojska japońskie znajdujące się w zajętem mieście chińskiem Szan-hai-kwan, liczą 6 tysięcy ludzi. Otrzymują oni drogą morską stale posiłki. Naczelne dowództwo wojsk japońskich wydało polecenie, aby wokół miasta wybudowano szańce. Wedle dalszych doniesień kawalerja japońska zajęła miasteczko Cziuman-kau, położone w pobliżu Szan-hai-kwanu. Ze strony japońskiej donoszą, że zajęcie Cziuman-kau dokonane zostało w tym celu, aby zapobiec wkroczeniu wojsk chińskich do **prowincji Jehol**.

Samobójstwo wybitnego przemysłowca naftowego

ZNUŻONY KRYZYSEM GOSPODARCZYM TARGNĄŁ SIĘ NA SWE ŻYCIE

Wczoraj rano we Lwowie wystrzałem rewolwerowym w skroń pozbawił się życia 57-letni Władysław Dunka de Saju, b. długoletni dyrektor koncernu „Małopolska", prezes związku polskich przemysłowców naftowych i wiceprezes związku producentów ropy. Zmarły odgrywał wybitną rolę w świecie przemysłowym i finansowym. W liście do szwagra Dunka de Saju pisze: „Jestem już tak zmęczony i wyczerpany przesileniem gospodarczem i walką z kartelem, że dłużej żyć mi się nie chce, palnę sobie w łeb. Całe szczęście, że człowiek może żyć tak długo jak sam chce".

Zmarły pozostawił szereg dyspozycyj i wskazówek dotyczących zabezpieczenia przyszłości sukcesorów.

Zmarły w ostatnich latach w imieniu polskich przemysłowców naftowych prowadził bardzo wytężającą walkę z zagranicznemi koncernami naftowemi.

—ooo—

PPS DZIELNICA ZIELONA-ŁYCZAKÓW

We czwartek, dnia 12 stycznia b. r. o godz. 7 odbędzie się w sali Związku Zawod. Kaflarzy

UROCZYSTE ZEBRANIE POŚWIĘCONE UCZCZENIU 40-LETNIEGO JUBILEUSZU PPS

Przemawiać będą tow. **Drewniak, Lisiewicz i Żelaszkiewicz.**

Na uroczystość powyższą zaprasza się członków komitetów dzielnic. — Związków Zawod. i TUR.

Coraz lepiej...

Nowy rok rozpoczął się pod znakiem prawdziwej ziny. Tak śnieg coraz grubszą warstwą okrywa ziemię i mróz z każdym dniem przybiera na sile. Zimno, najgroźniejszy wróg bezrobotnych, którzy ani odziać, ani ogrzać się nie mają sposobu, objął swoje panowanie.

Zupełny zanik życia kulturalnego i gospodarczego. Teatry świecą pustką, na odczyty nikt nie chodzi, rezygnacja i zwątpienie ogarnia coraz szersze kręgi. Na pierwszorzędnych ulicach Lwowa mnożą się zamknięte sklepy, w warsztatach pracy pustka i cisza, w kasach skarbowych nie było ścisku w okresie wykupu patentów mimo gróźb władz skarbowych i bezwzględnych przepisów egzekucyjnych. Armja egzekutorów i komorników, uzbrojona we wszystkie najbardziej nowoczesne środki przestała być postrachem. Cały aparat administracyjny nastawiony na to, aby jak najwięcej wydobyć ze zbiedzonego społeczeństwa, cała w tem obecna sztuka rządzenia, aby ci bliscy ołtarza opływali we wszystko, olbrzymia reszta pozostawiona własnemu, rozpaczliwemu losowi.

A rządzący powiadają o sobie, że są nie do zastąpienia. Nikt lepiej rządzić nie potrafi...

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI odbędzie się we środę 11 bm. w lokalu własnym (ul. Rutowskiego 23, II p.) o godzinie 7 wieczorem.

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się we czwartek 12 bm. o godzinie 19'30 w lokalu własnym.

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDÓWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

—ooo—

Bezrobotni przymierają głodem a ZUPU ciągle radzi...

Onegdaj Wydział kierujący lwowskiego ZUPU odbył specjalne posiedzenie w sprawie wytworzonej sytuacji w związku z wstrzymaniem wypłaty dalszych 75 proc. zasiłku dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Dowiadujemy się, że na posiedzeniu tem nie zapadły żadne konkretne decyzje, które miałyby spowodować wypłatę powyższego zasiłku bez ingerencji innych czynników. Natomiast Wydział kierujący ZUPU — wobec niezwykle ważnego zagadnienia postanowił zwołać na dzień 22 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów, któremu przedstawione będą szczegóły sprawy i przyczyny załamania się wypłat — z punktu widzenia interesów Zakładu i ogółu ubezpieczonych. Nadzwyczajne walne zgromadzenie rozpatrzy sytuację i będzie musiało powziąć decyzję nietylko co do kwestji załamania się ostatniej wypłaty, ale także co do programu gospodarki i asygnowania funduszów na szereg najbliższych miesięcy.

Między Lwowem a Warszawą toczy się w dalszym ciągu, przeważnie w drodze telegraficznej, wymiana poglądów na temat możliwości i sposobu zrealizowania zaległej wypłaty ewentualnie jeszcze przed decyzją nadzwyczajnego walnego zebrania delegatów.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Orfeusz w piekle" (opera).
Czwartek, 7'30: „Samum" (Abon. 6).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Jim i Jil" (Abon. 5).
Czwartek, 7'30: „Jim i Jil" (Abon. 5 — przedstawienie zakupione).

COLOSSEUM

Film: „Tajemnica Sekwany", rewja „Jedziemy do Zakopanego".

—ooo—

DWA WYSTĘPY HELENY LIPOWSKIEJ. Znakomita śpiewaczka operowa, ulubienica Lwowa, Helena Lipowska wystąpi tylko dwa razy w operze. Każdorazowe jej pojawienie się na scenie jest przyjmowane z wielkim entuzjazmem, tembardziej zaś, gdy nie słyszeliśmy tej wielkiej artystki przez szereg miesięcy. Pomimo wielkich kosztów dyrekcja opery w myśl swego postanowienia zorganizowania w miesiącu styczniu trzech spektakli operowych po cenach „kryzysowych" — wyznaczyła na „Straszny dwór" i „Poławiacze pereł" ceny biletów najniższe od 45 groszy do 3'50 zł.

—ooo—

WPISY na drugie półrocze do gimnazjum, szkoły powszechnej i przedszkola im. H. Jordana, ul. św. Mikołaja 16 przyjmować się będzie w czasie ferji wakacyjnych.

—ooo—

OBNIŻKA CZYNSZÓW W DOMACH ZUPU. Wczoraj ZUPU otrzymał decyzję ministerstwa opieki społecznej w sprawie wniosku o obniżenie czynszów w domach funduszu pensyjnego. Z dn. 1 bm. obniżono czynsz w domach ZUPU przy ul. Stryjskiej we Lwowie o 16 procent, zaś w blokach Na Bajkach o 3 procent. W domach najbliższych ma nastąpić obniżka czynszów we wszystkich domach ZUPU.

PODZIĘKOWANIE. Tow. Uniwersytetu Robotniczego i Zw. Zawod. Prac. Komunalnych dziękuje Artystom teatrów miejskich pp. Machalskiemu, Dąbrowskiemu, Kielanowskiemu i Słępowskiemu, kwartetowi smyczkowemu, orkiestrze pracowników MZE oraz personalowi technicznemu Teatrów Miejskich za bezinteresowny udział w Akademji urządzonej w 25 rocznicę śmierci St. Wyspiańskiego.

OD ANNASZA DO KAJFASZA. O godz. 12 grupa bezrobotnych, złożona z około 100 osób, udała się do magistratu, by prosić o zajęcie przy zgarnianiu śniegu. Zwrócono bezrobotnych do województwa, gdzie delegację bezrobotnych w liczbie pięciu przyjął naczelnik wydziału O. S. Szkodziński, który po wysłuchaniu prośby, skierował urzędowo bezrobotnych do państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

BRUTALNY GOSPODARZ. Przy ul. Choroszego 5a w realności właściciela tego samego nazwiska mieszka Czesław Lang, który dotychczas nie zalegał nigdy z opłatą czynszu, a gdy ostatnio ubiegłej soboty nie otrzymał jeszcze należących się mu za pracę pieniędzy, nie mógł na razie uiścić czynszu gospodarzowi i zawiadomił go, iż wywiąże się z zobowiązania w przeciągu kilku dni najbliższych. Właściciel realności Choroszy nie uznał ciężkiego chwilowo położenia robotnika, — wpadł do jego mieszkania, wyjął drzwi i odgrażał się, że okna powybija, a ramy każe siekierą porąbać! P. Lang zawiadomił komisarjat P. P., którego interwencja zapobiegła zrealizowaniu pogróżek Choroszego. Brutalny jego występ wywołał w dzielnicy łatwo zrozumiałe oburzenie.

WOREK JABŁEK. Schöffer Józef (Ormiańska 30), Branicki Rudolf (Skarbkowska 41), Lochinowie Józef i brat jego Michał (Ormiańska 30) usiłowali skraść worek jabłek z wozu Teodora Myso-

MARTA OSTENSO 54

Ród szaleńców

(ciąg dalszy)

Bejlis rzucił swój słomkowy szeroki kapelusz obok siebie na ładunek. W promiennem słońcu, na wierzchołku jego ciemnej głowy lśnił wąski pas miedziany. Od tego miedzianego pasa, spojrzenie Elzy przeniosło się na kanciastą, ogorzałą twarz o czarnych brwiach w kształcie sardelek, następnie pobiegło do niezwykle zabarwionych oczu, których górne powieki opadały w kątach tak dziwnie ciężko. To leniwe osuwanie się powiek zawsze wzniecało jej gniew Było to takie charakterystyczne dla Carewów, którym wszystko przypadało nazbyt łatwo! Teraz, gdy przyglądała się Bejlisowi, znikł jej gniew. W twarzy jego nie było już ani śladu owego twardego, zuchwałego uśmiechu, jaki stale widniał na niej dawniej. Miejsce jego zajęła posępna nieruchomość, której widok, niby ciężar w jej ciele, w bolesne wahanie wprawiał serce Elzy.

Gorliwie zajęła się jakiem takiem uporządkowaniem chaty. Bejlis chciał sprowadzić dziewczynę do pomocy, lecz odrzuciła tę jego propozycję niecierpliwym wykrzykiem. Ta chata stała się jej domostwem — jej własnem domostwem: sama będzie tu spełniać potrzebną robotę.

Jeszcze parę razy wracał Bejlis do wielkiego domu, a za każdym razem z drzwi chaty patrzyła na wracającego — i za każdym razem ogarniał ją ten sam bezmierny zachwyt.

Gwałtowny wicher przez cały dzień uganiał po niebie. Od zboczy poniżej, gdzie ludzie zajęci byli przy budowie nowego domu, dochodził do Elzy stuk roboty ciesielskiej, przypominając jej ów dzień, kiedy towarzyszyła ojcu do Sundower i przyglądała się wznoszeniu wielkiego domu Carewów. Dzień ów wydawał się tak dalekim jak sen z innego życia. Słodkawo suchy zapach dojrzałego żyta, którego ojciec nie zżął był jeszcze, mieszała się upajająco z korzenną wonią świeżego drzewa. Bezmierny ocean słońca z ustawicznie zmieniającemi się płynnemi barwami, od różanej jutrzenki do mroku, falował nad prerją, a nisko na nieboskłonie wędrowały chmury, białe i płomienne, niby wypukłe kształty z dętego szkła. Były znów pierwsze dni żniw — pora zęcia, stawiania brogów i młocki, okresy życia. Dreszcze tęsknoty i błoga radość przejmowały Elzę od ranka do wieczora. Przed oczyma jej duszy rodziła się jej spólnota z Bejlisem, tu, wysoko ponad Rowem: patrzyli na ciemne, zorane pola na wiosnę, wczesnem latem widzieli delikatne latorośle, tkające swe bladozielone wzory na podłożu czerwonobrunatnej ziemi, oglądali falujące złoto dojrzałego żyta w sierpniu, a pod jesiennem niebem prerję, nagą, dziką i tak dobrze znaną. Tu mieszkali — całkiem w pobliżu piękna, miłosierdzia, rośnięcia i śmierci. Czemże jest życie, jeśli nie można przeżywać wszystkiego, jak przeżywa ziemia!

— Chciałabym wiedzieć, czy też i ty czujesz się tak zespolonym z ziemią, jak ja nią byłam zawsze i jestem! — rzekła do Bejlisa, gdy koło południa przerwali robotę, by szybko spożyć jakiś obiad. — Widzisz, Bejlisie, Carewowie nigdy nie cierpieli z ziemią, jak my tu cierpieliśmy w Rowie.

Bejlis zaśmiał się bezradośnie. — A ja chciałbym wiedzieć — odrzekł — czy wogóle sobie kiedy zadałaś trud zapytania, z jakiem uczuciem odnoszą się do ziemi — albo, czy wogóle coś ich z nią łączy.

Zacisnęła usta, by powstrzymać uśmiech, grożący wybuchem najczystszej radości. Nagle ogarnęło ją gwałtowne pragnienie zerwania się z miejsca i rozczochrania mu włosów, by poczuć je w swych palcach. Ach, pocałować go i uciec pędem, w jasności słońca wbiec na wierzchołek góry! Ale obezwładniało ją jakieś niepojęte rozemglenie.

Przed zachodem słońca robotnicy opuścili górę, a Elza pozostała tam sama, gdyż Bejlis po raz ostatni pojechał do domu. Na małej kuchence przygotowała szybko kolację i miała się przebrać na jego przyjęcie. Po kąpieli w chłodnej wodzie z pobliskiego strumyka, siedziała parę minut w luźnej sukni przed gotowalnią, którą Bejlis przywiózł jej z Hurley i po raz pierwszy spostrzegła pewne właściwości swego ciała, na które nigdy wpierw nie zwróciła uwagi. W ręcznem zwierciadełku oglądała kędzierzawe, jasnokasztanowate włosy na karku; maleńkie znamię na lewej piersi; bliznę na prawem kolanie, datującą się od dwunastego roku jej życia, kiedy usiłowała przeleźć przez płot, obwiedziony kolczastym drutem. Wszystko to odkrywając niejako ze zdumieniem, myślała: — To ja — Elza Bowers. Wszystko to moje — moje! To ja! Niebawem przestanie należeć do mnie: opuści mnie dla kogoś innego — a on nie wie o tem! To moje ja dam Bejlisowi Carewowi.

Trwoga w niej rosła i ból. Przycisnęła palce do oczu, znów je odjęła i wpatrywała się w słodkie, drżące kolory wieczornego nieba. Z niewielkiej odległości, z pośród wysokiej miękkiej trawy dobiegło ją żałosne kwilenie ptaka, przerywające ciszę dookolną. I błogość niewypowiedziana w nieustającym kołobiegu przenikała jej ciało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kowicza, mieszkańca Komarna pow. Rudki. Kradzież worka jabłek nie udała się.

DZIECKO W BRAMIE. Bronisława Lechowska (Łyczakowska 48) porzuciła swoje dziecko w bramie realności przy ul. Listopada 93, ponieważ nie dysponowała środkami na jego utrzymanie. Ponieważ czyn ten kwalifikowany jest jako występek, Lechowską aresztowano.

AWANTURY PANNY JULI. Panna Hetnarowicz Julja (Kochanowskiego 116) wyglądała jak chodząca reklama Monopolu Spirytusowego. Ponieważ smętnie zawodziła „gdzie twoje serce" i „gdy będziemy znów we dwoje", zabrano ją na komisarjat, gdzie dokończyła zaczętych na ulicy piosenek i zasnęła zasłużonym snem. Rankiem miała drugą awanturę, ale w swym rodzonym domu.

OD WÓDKI ROZUM KRÓTKI. Kizyn Bazyli (Piaskowa) urznął się tak dokumentnie, że zapomniał gdzie mieszka. Natomiast uparł się, że chodnik na ul. Dominikańskiej - kształtem swym przypomina jego rodzone łóżko. Nie pomogły perswazje przyjaciół, pan Bazyli przeprasza na chwilę, rozbiera się i układa się do snu. Dopiero interwencja posterunkowego przeszkodziła drzemce p. Bazylego, którego odprowadzono na komisarjat, gdzie śpi dotąd jak nowonarodzone dziecię.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Janina Szczurek, bez miejsca zamieszkania, usiłowała w dniu wczorajszym popełnić samobójstwo w bramie realności przy ul. Skarbkowskiej 4, wypijając kwasu solnego. Powód samobójstwa niechęć do życia z powodu braku środków.

ZGINĘŁA DZIEWCZYNKA. 13-letnia Wandusia Ziemba, córka Wojciecha Ziemby, zamieszkała przy ul. Szeptyckich 38, wyszła z domu jeszcze dnia 13 bm. i dotychczas nie wróciła. Stroskani rodzice zwrócili się o pomoc w odnalezieniu córeczki do organów policyjnych.

GARDEROBA. W dniu wczorajszym zanotowaliśmy o 4 wypadkach usiłowanej kradzieży garderoby, dziś mamy do zanotowania znów dwa wypadki, w których również usiłowano skraść garderobę. Jest to niewątpliwie przyczyna zimy... I tak wczoraj przytrzymano Katarzynę Siek za kradzież garderoby wartości 150 zł. na szkodę Marji Babin (Jabłonowskich 18). W drugim wypadku aresztowano Rozalję Głód z Pasiek Zubrzyckich pow. Lwów za kradzież na szkodę Julji Szczurkównej, zamieszkałej w szpitalu powszechnym.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

EPILOG KRWAWEGO SPORU MIĘDZY KAMIENICZNIKIEM A LOKATORAMI

Bracia Wilnerowie Józef i Izrael z Gródka Jagiellońskiego, żyli w niezgodzie z właścicielem kamienicy, gdzie mieszkali, Schiftem Mozesem. Ustawicznie między nimi dochodziło do kłótni, przyczem, jak skarżył się Schiff, Józef Wilner odgrażał się stale, że musi go zastrzelić. W dniu 18 lipca 1932 roku około godziny 10 wieczór Józef i Izrael Wilnerowie stali w towarzystwie przed bramą domu, gdzie mieszkali. Zobaczył to Schiff, a chcąc im zrobić na złość, zamknął im bramę. Gdy Wilnerowie usiłowali dostać się do domu, mimo kołatania i dzwonków bramy nie otwierał. Dopiero, gdy do bramy przypuszczono formalny szturm, Schiff poszedł bramę otworzyć. Zirytowani Wilnerowie poczęli się kłócić z gospodarzem, a w pewnej chwili Izrael Wilner chwycił go za kołnierz, a Józef uderzył laską w twarz.

Schiff wskutek uderzenia począł chorować i w dniu 22 lipca tj. w 4 dni po wypadku zmarł.

W dniu wczorajszym bracia Wilnerowie zasiedli na ławie oskarżonych. Przewodniczy sso. Szulisławski, oskarża prok. Czemeryński, broni adw. dr. Landau.

ZAMACH MORDERCZY Z POWODU UTRATY PRACY

Adolf Halpern, 60-letni kelner kawiarni „Reklama" (dziś „Adria"), pracował w tem przedsiębiorstwie od dłuższego czasu. Mimo, że Halpern miał stałe pracę nie było rozkosznie jego rodzinie, gdyż zarobki jego z ledwością pokrywały najkonieczniejsze wydatki. To też, gdy z końcem roku 1929 właściciel kawiarni Zygmunt Goldhaber wypowiedział pracę Halpernowi, ten zmartwił się tem ogromnie. Postanowił szukać pracy w innych przedsiębiorstwach. Ale kto przyjmie do pracy w dzisiejszych czasach 60-letniego starca, obarczonego zawodowemi chorobami od „płaskiej stopy" po gruźlicę. Cztery miesiące szukał Halpern pracy, ale napróżno, tymczasem w domu panowała nieopisana nędza. Halpern długi szereg lat pracował u Goldhabera i dlatego do niego miał największy żal.

Nie mogąc dłużej znieść nędzy, zdobył się na szaleńczy krok. W dniu 11 marca 1930 roku o godzinie 8 wieczorem uzbrojony w rewolwer bębenkowy, wszedł do kawiarni i spotkawszy tam właściciela strzelił doń mierząc w głowę, lecz chybił. Natychmiast go rozbrojono, a przybyła policja dokonała aresztowania. Na policji zeznał, że nie mogąc dłużej znosić nędzy postanowił zabić Goldhabera, jako bezpośredniego sprawcę swej biedy, a następnie sam popełnić samobójstwo.

Zeznania swe następnie cofnął, twierdząc, że chciał tylko Goldhabera nastraszyć. W dniu wczorajszym Halpern stanął przed sądem, oskarżony o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

RADJO LWOWSKIE

Środa 11 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: „Szopka w krajach misyjnych". Zagadki muzyczne dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.40: „Jak z energji wodnej rzek powstaje prąd elektryczny". 17.00: Gramofon: Boże Narodzenie w Anglji i Francji. 17.40: Lwowska skrzynka rolnicza. 17.50: Gramofon. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55: Pogadanka literacka. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki z Warszawy. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00: Dodatek do dziennika radjowego. 21.05: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Recital śpiewaczy. 22.35: Gramofon. 22.40: Odczyt w języku esperanto: „Sporty zimowe w Polsce". 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

Czwartek 12 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 16.00: „Nowoczesne formy przedmiotów codziennego użytku". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „Zjazd w Rawie Ruskiej Augusta II z Piotrem Wielkim". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy; „Monsieur Helene". 22.15: Orkiestra cygańska. 23.00—24.00: Retransmisje zagraniczne.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Cztery djabły".
APOLLO: „Raj podlotków".
ATLANTIC: „Na rozkaz kobiety".
CASINO: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Czarujący chłopiec".
GRAŻYNA: „Komenda serc".
KOPERNIK: „Kochaj mnie dziś" (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MARYSIENKA: „Kochaj mnie dziś" (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MIRAŻ: „Buster Keaton żeni się".
OAZA: „Człowiek, którego zabiłem" i rewja.
PALACE: „Żona na jedną noc".
PAN: „Neapol, śpiewające miasto".
PASAŻ: „Jackie marynarzem" i „Tajny dokument".
PROMIEŃ: „Niebieski motyl", oraz chór rosyjski.
RAJ: „Pałac na kółkach".
STYLOWY: „Dr. Jekyll i mr. Hyde" i rewja.
świerszcz".
ŚWIT: „Biały ślad".
UCIECHA: „Szatański plan" (Tom Mix).

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.